

# Jak rząd niszczy drobną przedsiębiorczość?

Autor: **Arkadiusz Sieroń**

Niektórzy uważają, że rząd troszczy się przede wszystkim o słabsze firmy, które na wolnym rynku nie miałyby szans w konkurencji z silniejszymi podmiotami. Na poziomie deklaracji państwo przecież zapewnia, że dba o rozwój małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP) — które generują 48,4 proc. PKB<sup>1</sup>, zatrudniając przy tym ok. 70 proc. pracowników. Zgodnie z Ustawą o swobodzie działalności gospodarczej z dnia 2 lipca 2004 r. (art. 123):

*Państwo stwarza, z poszanowaniem zasad równości i konkurencji, korzystne warunki dla funkcjonowania i rozwoju mikroprzedsiębiorców, małych i średnich przedsiębiorców, w szczególności przez:*

- 1. inicjowanie zmian stanu prawnego sprzyjających rozwojowi mikroprzedsiębiorców, małych i średnich przedsiębiorców, w tym dotyczących dostępu do środków finansowych pochodzących z kredytów i pożyczek oraz poręczeń kredytowych;*
- 2. wspieranie instytucji umożliwiających finansowanie działalności gospodarczej na dogodnych warunkach w ramach realizowanych programów rządowych;*
- 3. wyrównywanie warunków wykonywania działalności gospodarczej ze względu na obciążenia publicznoprawne;*
- 4. ułatwianie dostępu do informacji, szkoleń oraz doradztwa;*
- 5. wspieranie instytucji i organizacji działających na rzecz przedsiębiorców;*
- 6. promowanie współpracy mikroprzedsiębiorców, małych i średnich przedsiębiorców z innymi przedsiębiorcami polskimi i zagranicznymi.*

Aby realizować swoje ustawowe cele, państwo powołało liczne instytucje, takie jak m.in. Krajowy System Usług dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw, regionalne fundusze poręczeń kredytowych, Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości, ubezpieczenia eksportowe udzielane przez Skarb Państwa (za pośrednictwem KUKA SA), inkubatory przedsiębiorczości itp.

---

<sup>1</sup> Dane na 2009 r. — vide: <http://www.parp.gov.pl/files/74/81/545/15428.pdf>.

Zanim zastanowimy się, czy państwo rzeczywiście wypełnia punkty 1 i 3, warto rozważyć, czy dotacje, szkolenia albo preferencyjne kredyty mogą zapewnić *trwały* rozwój mikroprzedsiębiorstw. Otóż, wydaje się, że niekoniecznie. Państwo może bowiem jedynie *redystrybuować* dochody, co oznacza, że dotacje dla niektórych przedsiębiorstw oznaczają opodatkowanie innych, często zresztą tych samych firm.

Poza tym, dotacje są przyznawane na poszczególne projekty, a więc siłą rzeczy mają charakter tymczasowy.

Ponadto, takie dofinansowanie tworzy zaburzenie na rynku, gdyż stymuluje strukturę produkcji, która nie musi odpowiadać tej pożądanej najbardziej przez konsumentów — zwłaszcza, że niektóre projekty są jawnie [absurdalne](#) i z pewnością na wolnym rynku nie pojawiłyby się.

Z kolei preferencyjne kredyty oznaczają, że państwo, czyli *de facto* podatnicy, ponoszą ryzyko, którego nikt dobrowolnie nie chciał zaakceptować.

Jeśli zaś chodzi o szkolenia, to nie da się wyszkolić przedsiębiorców, gdyż przedsiębiorczość stanowi umiejętność stosowania *własnego* osądu co do tego, w jaki sposób najlepiej można zaspokoić potrzeby konsumentów. Innymi słowy, przedsiębiorczości można się nauczyć wyłącznie poprzez realną działalność gospodarczą.

Co więcej, jak zobaczymy poniżej, państwo nie tylko nie wspiera rozwoju MŚP, ale wręcz aktywnie w nim przeszkadza — i to nie tylko poprzez ogólnogospodarcze przepisy, ale również poprzez regulacje bezpośrednio wymierzone w drobnych przedsiębiorców.

### **Walka z handlem ulicznym**

Najbardziej widocznym, bezpośrednim przejawem niszczenia przez rząd drobnej przedsiębiorczości jest walka z handlem ulicznym. Państwo stosuje cały arsenał środków, głównie mandatów karnych (choć bywają to także środki administracyjne), wymierzanych m.in. za:

- zajmowanie pasa drogowego bez zezwolenia;
- stwarzanie zagrożenia dla ruchu pojazdów;
- stosowanie przyrządów pomiarowych bez wymaganych dokumentów oraz naruszenie przepisów o obowiązku uwidaczniania cen;
- wykonywanie działalności gospodarczej bez zgłoszenia;
- wprowadzanie do obrotu towaru bez wymaganych oznaczeń;

- niezachowanie czystości w obrocie środkami spożywczymi;
- uporczywe niewpłacanie daniny publicznej w postaci opłaty targowej.

Co więcej, od 19 listopada 2011 r. obowiązuje znowelizowany Kodeks wykroczeń, według którego (art. 603):

*§ 1. Kto prowadzi sprzedaż na terenie należącym do gminy lub będącym w jej zarządzie poza miejscem do tego wyznaczonym przez właściwe organy gminy, podlega karze grzywny (do 5 tys. PLN).*

*§ 2. W razie popełnienia wykroczenia, określonego w § 1, można orzec przepadek towarów przeznaczonych do sprzedaży, choćby nie stanowiły własności sprawcy.*

Rzecz jasna, wprowadzone zmiany *ograniczą* podaż — zwłaszcza, że gminy nie zapewniają dostatecznej ilości targowisk — co spowoduje spadek dostępności pożądaných przez ludzi towarów, a więc **wzrost cen** lub konieczność poświęcania większej ilości czasu na dotarcie do wyznaczonych i *zaaprobowanych* przez państwo miejsc handlu.

Nie dość, że policja i straż miejska będą mogły zabezpieczyć towar, gdy uznają, że pouczenie lub mandat może być nieskuteczne, a towar może być w przyszłości nadal sprzedawany lub ukrywany — co oznacza, że mikroprzedsiębiorca może właściwie zostać z miejsca zrujnowany (czym jest bowiem kupiec bez towarów?) — to teraz sąd może zarządzić przepadek towarów, choćby nie były własnością handlującego. Jest to o tyle kontrowersyjne, że przepadek był do tej pory stosowany w sprawach o przestępstwo, a nie wykroczenie.

Dwie często powtarzane przesłanki wprowadzonych zmian to: „nieuczciwa konkurencja” — co sprowadza się po prostu do chronienia interesów większych podmiotów — oraz „zakłócenie estetyki i harmonii przestrzeni publicznej” — co jest arbitralnym sądem, kwestią gustu, która nie powinna mieć żadnego znaczenia przy opracowywaniu jakiegokolwiek polityki.

Walkę z nieuczciwymi i nieestetycznymi sprzedawcami państwo traktuje śmiertelnie poważnie. Za jedną z najgroźniejszych grup handlarzy uznał... grzybiarzy. Zgodnie bowiem z § 5. 1. Rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 13 listopada 2008 r.:

*Grzyby świeże, rosące w warunkach naturalnych, oraz grzyby suszone, pozyskiwane z grzybów rosnących w warunkach naturalnych, mogą być oferowane konsumentowi finalnemu:*

- 1) wyłącznie w placówkach handlowych lub na targowiskach;
- 2) pod warunkiem uzyskania atestu na grzyby świeże lub atestu na grzyby suszone.

Oznacza to, że tzw. handel przydrożny grzybami, najczęściej prowadzony przez mikroprzedsiębiorców, jest w świetle prawa nielegalny.

### **Ogólna zasada**

Przeanalizowaliśmy przykładowe regulacje uderzające *bezpośrednio* w drobną przedsiębiorczość — zastanówmy się jednak teraz, w jaki sposób wpływają na nią regulacje stosujące się w zamierzeniu do *wszystkich* podmiotów rynkowych jednakowo, jak np. wzrost składki rentowej od lutego 2012 r. o 2 p. p. Otóż, wszelkie regulacje, czy też podwyżki podatków, uderzają przede wszystkim w *mniej* podmioty. Wynika to głównie z trzech przyczyn:

- 1) Większe podmioty stać na fachowe doradztwo podatkowe oraz na optymalizację podatkową. Drobnym przedsiębiorcą nie zarejestruje spółki na Cyprze, ani nie będzie amortyzował znaku towarowego;
- 2) Większe podmioty mają więcej środków na lobbing bądź „łapówki” — weźmy na przykład uzyskiwanie pozwoleń na budowę, które w Polsce należy do **najtrudniejszych na świecie**, gdyż wymaga zastosowania aż 29 procedur i trwa 301 dni, co daje 161. pozycję na 185 krajów w [rankingu Doing Business z 2013 r.](#) Wydaje się, że łatwiej będzie odnaleźć się w gąszczu przepisów bądź „zapewnić” sobie przychylnie załatwienie sprawy większym graczom;
- 3) Większe podmioty mają wyższy „próg bólu” — większe firmy często dysponują rezerwami gotówki oraz operują przy wyższych marżach, drobnym przedsiębiorcy często działają przy niewielkich marżach.

Można zadać wobec powyższego pytanie, dlaczego państwo wprowadza regulacje uderzające w drobnych przedsiębiorców, którzy przecież generują prawie połowę PKB? Otóż, odpowiedź jest prosta. Drobnym przedsiębiorcy, z definicji, są rozproszeni i posiadają słabą pozycję przetargową, wobec czego trudniej w ich przypadku o skuteczny lobbing. Często to właśnie duże firmy *forsują* rozwiązania, które — pod pretekstem ochrony branży albo

bezpieczeństwa klientów — są wymierzone w ich potencjalną konkurencję. Łatwiej poza tym zauważyć — **i zdyskontować politycznie** — rozwój jednego dużego przedsiębiorstwa niż upadek tysięcy rozproszonych, pojedynczych mikroprzedsiębiorców.

## **Wnioski**

Aby naprawdę pomóc drobnym przedsiębiorcom, państwo powinno zastosować się do zasady: „po pierwsze, nie wtrącać się”, czyli ograniczać regulacje oraz ciąć podatki i paropodatki, zwłaszcza koszty pracy. Dokonywane reformy — takie jak podwyższenie pułapu zwolnienia rocznych przychodów z podatku VAT do 150 tys. zł czy zastąpienie wielu zaświadczeń oświadczeniami dla — są niewystarczające w sytuacji, w której całkowita stopa podatkowa (według *Doing Business 2013*) wynosi 43,8 proc., liczba płatności to 18 w ciągu roku, zaś czas wymagany na dopełnienie formalności to 286 godzin rocznie.

Powyższe wnioski potwierdza m.in. [badanie zrealizowane przez Pentora](#), według którego aż 59 proc. mikroprzedsiębiorców za największe bariery rozwoju wskazuje bariery prawno-administracyjne, aż 70 proc. z nich nigdy nie korzystało z pożyczek lub kredytów, zaś aż 76 proc. z nich nigdy nie korzystało z żadnej pomocy zewnętrznej, co może stanowić potwierdzenie tezy, że kluczowe dla rozwoju przedsiębiorczości w Polsce wcale *nie* są kredyty, dotacje i szeroko rozumiane wsparcie państwa.

Na koniec warto przytoczyć [dane liczbowe](#), które mogą dowodzić słuszności tezy co do negatywnego wpływu rządowych regulacji na sektor mikroprzedsiębiorstw. Otóż, od 2001 r. **systematycznie spada udział osób pracujących na własny rachunek wśród ogółu pracujących** — z ok. 28 proc. do ok. 23 proc. w 2008 r. [oraz](#) ok. 14 proc. w 2011 r.